

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące . . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

N^o 20.

DNIA 16 MAJA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : a
M. J. Szczepanowski, 8, rue
Vaugirard, à Paris.

Kiedy tak często dają się słyszeć pogłoski o jakimś łaskawem pochyleniu się Rosyji ku Polsce, kiedy nanie-
szczęście znajdują się pomiędzy nami nierozważne albo
rozdrażnione umysły, gotowe wierzyć, że moglibyśmy
rzucić się w objęcia tego mocarstwa zachowując całkiem
naszą narodowość, niebędzie zapewne bez wagi wzmianka
o dokumencie urzędowym, który chociaż nieco dawniej
daty, doszedł nas dopiero teraz, a pokazuje jasno jak rząd
rosyjski kwestyą narodowości polskiej traktuje.

Wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra II, powin-
cye nasze polskie, zwane guberniami zachodniemi, zajęły
się ułożeniem prośb o przywrócenie im choć cząstki praw
i używalności za ostatniego panowania wydartych. Nie-
będziemy tu przypominali jakie okoliczności miejscowe
dały popęd i otuchę tym przedsięwzięciom, dosyć że za
przykładem gubernii wileńskiej poszły kowieńska i gro-
dzieńska, a za temi mińska, wołyńska i dalsze. Wszędzie
ograniczono się do tych samych punktów, i wszędzie je-
dnakim tonem bojaźliwej i najpokorniejszej supliki wyra-
żono żądania. Redakcyja prośby ułożonej w Wilnie, służyła
podobno za wzór wszystkim innym. Jedna tylko guber-
nija witebska uznała za rzecz właściwą pójść swoim oso-
bnym torem. W stronach tych, na krańcu niegdyś rzeczy-
pospolitej położonych i najdawniej oderwanych od niej,
szlachta obradująca ożywiła się nadzwyczajnym duchem
narodowym, okazała wiele energii i zapału. Prośby in-
nych gubernii uznano za zbyt krasomowne a niedość mó-
wiące, prośbę swoją postanowiono napisać skromnie, ale
dubitnie. Istotnie, odznacza się ona prostotą i godnością
w rozważnie zakreślonych sobie granicach żądań. Oby-
watele gubernii witebskiej odzywają się do najpotężniej-
szego i najmiłościwszego monarchy w tych niewielu wy-
razach : « Cześć dla wiary przodków, miłość narodowego
języka, którym dzieci nasze mówią od kolebki, w którym
zanosimy modły do Boga i w potoczném życiu wyrażamy
myśli i uczucia nasze ; niemniej też względ na użyteczność
jakaby wynikła dla kraju, gdyby młodzież uboższa mogła
odbierać wychowanie wyższe, którego teraz z powodu
odległości uniwersytetów jest pozbawiona, skłaniają nas
złożyć u podnóżka tronu Twego, Najjaśniejszy Panie, naj-
pokorniejszą prośbę abyś raczył : 1, Dozwolić naprawiać
upadające i budować nowe kościoły katolickie, z ustano-
wieniem przy nich gdzie potrzeba parafii miejskich i wie-
jskich. 2, Zalecić nauczanie języka polskiego we wszyst-
kich szkołach. 3, Założyć uniwersytet w Połocku, lub
w inném dogodnym do tego miejscu. »

Prośby gubernii wileńskiej i dalszych, których przesła-
nia podjął się generał-gubernator Bibikow i z przyjęcia ich

na swe ręce dał rewers, niebyły nawet otworzone w Pe-
tersburgu. Generał-gubernatorowi dano napomnienie, czyli
wygovor, a pakiet zwrócono z nadpisem, że N. P. wie-
dząc co się w nim znajduje, kazał go odesłać z nieukonto-
waniem.

Prośba gubernii witebskiej, zawieziona osobiście przez
marszałka gubernskiego, otrzymała od ministra spraw
wewnętrznych następną odpowiedź, 25 marca 1856 r.
daną temuż marszałkowi.

« Pan Sekretarz Stanu, książę Golicyn komunikował m
prośbę szlachty gubernii witebskiej, o założenie uniwer-
sytetu w Połocku, o wprowadzenie nauki języka polskiego
do szkół, i o wolność naprawiania starych, a budowania
nowych kościołów rzymsko katolickich. Podałem to pod
najwyższy wyrok J. C. Mości. Złożyłem przytém Najja-
śniejszemu Panu zdanie byłego generał-gubernatora wo-
jennego, że szlachta gubernii witebskiej nie miała nawet
pretextu do powyższych żądań, a to z następnych powo-
dów. 1° Szlachta guber. witeb. posiada wszystkie środki
wychowania swojej młodzieży, bo ma dwa gimnazyja i
korpus kadecki. 2° Co się tyczy zachowania i wnoszenia
kościołów katolickich, są na to postanowione przepisy
odpowiednie podobnymże względem cerkwi prawosła-
wnych. Z mojej stroy przełożyłem Najjaśniejszemu Panu,
że w prośbie pomienionej przebija się niejakaś dążność do
utrzymania mniemanej narodowości polskiej, dążność
témbardziej bezzasadna i lekkomyślna, że niema żadne-
go, historycznego nawet znaczenia; kraj ten bowiem
nigdy nie był niepodległym i nigdy nie uważał się za zdo-
byty, ale tylko za odebrany od Polski jako odwieczna
własność Rosyji. Naddto, dopominanie się szlachty wi-
tebskiej jest jeszcze nieprzyzwoite, bo sama ta szlachta
w listopadzie roku zeszłego, chciała wyjednać niektóre
zmiany w przedmiocie obsadzenia urzędów, a wtedy od-
powiedziano panu, że rząd niemoże wprowadzać do
ustaw nieścisłości i nieładu, a przeto bez szczególnych i
godnych uwagi powodów niezmieni organizacyi guber-
niom zachodnim nadanej. Mając na oku tę odpowiedź,
powinieneś był pan odprowadzić szlachtę od nowych ża-
dań, niezgodnych ani z widokami rządu, ani z istniejącemi
ustawami.

« Skutkiem tego Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać co
następuje :

« Prośbę szlachty gubernii witebskiej zostawić bez
względu na nią ; panu dać przestrożę, żeś w tym razie
postąpił słabo ; marszałkom zaś powiatowym i szlachcie,
którzy tę prośbę podpisali, zrozumiale wyłożyć (*wonuszít*),
że niepowinni byli pozwolić sobie żądań bezzasadnych i

wtrącać się w sprawy wyłącznie należące do wyższej władzy rządowej.

» Zawiadamiając pana o takowej woli J. C. Mości, mam honor dodać, że dla wykonania niniejszych postanowień, zakomunikowałem je gubernatorowi witebskiemu.»

W piśmie tém ministra, przy niejakiem złagodzeniu *gromkiego* głosu, którym zwykle urzędnik rossyjski przemawia do podwładnego, a mianowicie Polaka, daje się czuć w całej pełni ton moskiewski, ton jakiego Rossya niezmieni, póki tylko trwać będzie, bo on jest najistotniejszym wyrazem jęj ducha. Gdyby rzeczywiście w urzędowym tonie Rossyi zaszła zmiana, możnaby było wierzyć, że przyszał żywotny pierwiastek carstwa i zewnętrzny organizm jego rozprzęgać się poczyna. Może to nastąpi, może nastąpi niezaślugo: ale tymczasem, nam przynajmniej, należy mieć tę nieufną ostrożność, z jaką doświadczony żołnierz patrzy na słabo toczącą się kulę działową, która za lada dotknięciem gotowa podskoczy i całe szeregi przekroić. Duch moskiewski, ze swojej natury mogolskiej jest giętki i zdradliwy. Pozornym złagodnieniem i niby omdleniom jego zawierzać niebezpieczno. Czy to umilone przyzwanie się Rossyi potrafi złudzić politykę europejską, to rzecz inna; ale my powinniśmy mieć politykę naszą własną, bo tu przedewszystkiem idzie o nas. Dotknąwszy tego zagadnienia, chcielibyśmy wytłumaczyć się jak najkrócej, jak najpraktyczniej. Dawniej była bieda z utopijami, dzisiaj z pojęciem praktyczności. Dla narodu odartego ze wszelkich praw samoistnego bytu, cóż jest praktycznym w obecnym porządku rzeczy, jeśli ten porządek ma pozostać nazawsze? Umysły wyprowadzające ztąd wnioski, że trzeba przyjąć co jest, i połączyć się z Rossyą, chciałyby uchodzić za najpraktyczniejsze, ale im tego przyznać niepodobna. Są one uniesione największym złudzeniem. Możeli cokolwiek być bardziej płoną utopiją jak ta wiara, że Rossya ze zmianą panującego, zmieniła nagle i od razu całą swoją naturę, cały swój systemat polityczny, całe swe przeznaczenie? Możnaż, sumienie wiekowe narodu, poświadczane męczeństwem tyloletnich i tylotysiącznych ofiar, przeczucia i nadzieje jego tak zgodne z westchnieniami wszelkiej duszy prawdziwie chrześcijańskiej, stracić do rządu marzeń, a wolę jednego człowieka, i podobno człowieka słabego, chociaż jest potężnym władcą carstwa Rossyi, wziąć za stały, pewny, bezpieczny grunt do utkwienia w niej kotwicy losów naszych? Dziwne bywają usposobienia do chwytania się najbez zasadniejszych omamień. Tyle już nagadano i napisano o wspaniałomyślności cesarza Aleksandra, o dobroćliwości jego chęci i zamiarów. Gdzież są tego ślady i dowody. Kilka rozsądniejszych rozporządzeń dla Rossyan, trocha ulaskawień dla skazanych Polaków — to i wszystko. Jest wprawdzie pewne zwolnienie surowości policyjnej, nieprzywiązane do żadnych ustaw nowych, a jednak dające się czuć powszechnie; jest jakieś niezwykle udobruchanie się i wygrzecznienie w urzędniczkach wyższych i niższych; ale to czy z wyrachowania zastosowanego do obecnych względów politycznych, czy z osobistego charakteru monarchy wypływa, niema żadnej rękojmi trwałości i żadnych zarodków gruntownej reformy. Przytoczymy mały przykład. Jest w Wilnie wyższy urzędnik policyjny, który za Mikołaja był sławnym z nadużyć, twardości i brutalstwa, za Alexandra stał się

jednym z najslusniejszych, najuczynniejszych i najgrzeczniejszych ludzi. Osmieleni przyjacielskiem postępowaniem obywatele, pozwolili sobie zapytać go o przyczynę tak niezmiernęj zmiany. Opowiedział po prostu: « Kazano mi być szatanem — byłem; kazano być aniołem — jestem. » Któż tedy zaręczy, że owo « kazano, » owo cudotworne w Rossyi *prikazali*, nieodmieni się znowu lada chwili? Cokolwiek bądź, opierać się na tém, brać ztąd kierunek przeciwny dziejowej i religijnej dążności narodu polskiego, nietylko byłoby zbrodnią, ale i głupstwem. Polityka nasza dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek powinna być *kunktatorską*. Wyrwać, to całe nasze zadanie obecne. Zadanie trudne, wymagające najczystszej ognia wiary, najsilniejszego ducha poświęcenia się, największego męstwa. Łatwiej być walecznym niż mężnym. Działać zaczepnie, uderzać na nieprzyjaciela, walczyć, to jeszcze nienajwiększa próba żołnierza. Stać nieruchomie pod ogniem, mieć niezłomną wolę zginąć raczej a nieustąpić kroku, bez rachuby na odsiecz pilnować swego stanowiska, bez sposobności użycia niezłożyc swojej broni, nad samą nadzieję przenieść powinność — to najwyższa zaleta wojska. Naród nasz dziś jest w takim położeniu. ufamy że powinności swęj nieodstąpi i Bóg go nieopuści; ale biada tym, co ulegając złudzeniom opuszczają chorągiew narodową, a gorsza biada takim, którzy niby w imię praktyczności i rozsądku kuszą sumienie narodu.

Piszą nam z Poznania:

Chcecie cokolwiek wiedzieć o nas? Niełatwe to zadanie i wieleby mówić trzeba, aby dać wam jasny pogląd na stosunki nasze i na nasze usposobienie. Na pierwszy raz mogę o nich tylko napomknąć.

Pierwsze co bije w oczy, to znikanie coraz szybsze majątków polskich. W ostatnich dwu latach sprzedano Niemcom przynajmniej 150,000 morgów ziemi. Zapewne że plagi i nieurodzaj, o którym zapewne słyszeliście, przyczyniły się niemało do tej sprzedaży, ale też, choć ze wstydem, wyznać trzeba, że chęć wyprzedania się i podążenia *na wschód* rośnie co chwila u nas. Byłe dobrze zapłacono, sprzedałoby i takich wielu, którzy sprzedać niepotrzebują, dlatego że zwiększyliby majątek i wydostaliby się z pod natłoku biurokracji i parcia niemieckiego, przez koleje żelazne coraz mocniej nas cisnącego. Wielu także obywateli, rokiem wcześniej czy później, zmuszeni zapewne będą sprzedać swe majątki. Czekają tylko pomyslniejszej pory aby wytargować coś więcej, a tę sposobność widzą właśnie w obiecanych nowym instytucie kredytowym. Prawo, mające go w wykonanie wprowadzić, już gotowe w ministerjum. Kwestya finansowa u nas jest tak ważną, że znajdują się tacy, którzy ją za *zbyt* ważną, narodowe względy i potrzeby przeważającą, uznają. Jest obawa aby mimo bardzo niekorzystnych warunków nierzucono się ku nowemu instytutowi, co gdyby zaszło, byłoby dowodem, że nóż blisko gardła i że już niema innego ratunku.

Prowincya nasza, tak jeszcze niedawno ruchliwa na polu umysłowem, dzisiaj zaledwo śledzi ubitego toru dzienników zagranicznych i rzadkich książek gdzieindziej wychodzących. Zle rzeczy idą, to prawda, ale dzisiaj zdaje się panować u nas moda przedstawiać je gorzej niż są w istocie; już też wielu z tej ciszy umysłowej wróży najgorzej, przytaczając na dowód obojętność i brak uczucia publicznego w naszej młodziej generacyi. Nieprzeczę że jest pewna obojętność, ale ona raczej odnosi się do tych pojęć, do tych stanowisk, z jakich dotąd zazwyczaj zapatrywano się u nas. Dawne partye polityczne u nas.

(a podobno i u was) tak dobrze jak znikły; formacja nowych idzie zrywna, ale już dzisiaj można dostrzedz głównych jej zarysów. W miejscu partji rewolucyjnej i konserwatywno-narodowej, wybija dziś na wierzch stronnictwo rządowe i stronnictwo odporno-narodowe. Kółko sejmowe polskie w Berlinie, jest wyrazem partji narodowej; pojedyncze indywidua, z którymi łączy się wieliczni zwolennicy tak zwanej utylitarniej polityki, czepiają się rządu. Czego się na tej drodze spodziewają, trudno odgadnąć; jeśli dlatego chcą iść z rządem, aby go odwozili od dążności assymilacyjnej względem nas, to zaprawdę, mnie się zdaje, że droga sama jest w sprzeczności ze swym celem. Mimo woli nasuwa się myśl, że chęć znaczenia w sferach urzędowych lub figurowania w salonach oficjalnych niejednego niebacznie do tego systemu zawiodła.

Na posiedzeniu pruskiej Izby niższej z d. 21 kwietnia, i w czasie dyskusji nad projektowanymi zwolnieniami prawa drukowego w Prusiech, deputowany Bentkowski zwrócił uwagę Izby na prześladowania i ucisk, pozorem legalności osłonię, których celem są pisma peryodyczne polskie w W. Ks. Poznańskim. Mowa jego wykazuje dostatecznie, jakie ofiary ponosić i jakie trudności przelamywać muszą ci, którzy w tej nieszczęśliwej prowincji starają się utrzymać choć jeden organ publiczny polski.

« Dla wszystkich innych prowincji monarchii pruskiej (mówi sz. deputowany) projekt pod rozbiorem będący przynieść może pewne zwolnienie w dziennikarstwie; jedni chcą przezeń to co jest ulepszyć, drudzy tego tylko pragną aby obecnego stanu nielepsze. Ale polska ludność W. Ks. Poznańskiego podobnych życzeń stawiać nie może; na polu publicystyki polskiej już nic prawie nie zostało się. Prawo wymierzone przeciw *złemu* (co u nas tłumaczono: przeciw *polskiemu*) dziennikarstwu, radykalnie skutkowało. Nie o naprawę więc nam idzie, ale o możliwość zrobienia czegoś w przyszłości. Dzienników niepodległych u nas niema, a jedyny zabytek naszej publicystyki, sześciotygodniowy katolicki przegląd, ciężkie aby żyć musi staczać walki. Kiedy pod koniec r. 1851 ostatni dziennik polski, mając sobie odmówioną usługę pocztową, na drodze administracyjnej skasowanym został, nastąpiła w prowincji naszej «pożądana» cisza grobowa, przerywana jedynie co kilka tygodni lub miesięcy wspomnianym *Przeglądem Poznańskim*... Za czasów gdy inne pisma wychodziły, władze poznańskie wskazywały go właśnie za wzór roztropnej i umiarkowanej publicystyki, lecz gdy upadły, istnienie jego koczyło nasz rząd prowincjonalny. *L'appetit vient en mangeant*, zaczęła więc policja zabierać pojedyncze zeszyty, zaskarżając niektóre artykuły, między innymi: poezje pewnego księdza, przed stoma laty zmarłego, w których znajdować się miały przytyki dla Austrii nieprzyjemne i t. d. Chociaż skarga niedochodziła do sądu, i redakcja starała się na drodze pojednawczej porozumieć się z policją, niemniej przeto cel bywał dopięty. Zeszyty po wiele miesięcy leżały pod sekwestrem i Bóg wie kiedy dostawali je prenumeratorem. Skoro to niepomagało, odmówiono Przeglądowi pośrednictwa poczty. Lecz i ten zakaz nie na wiele się przydał; pismo utrzymywało się wciąż. Wówczas zaczęto je zabierać arbitralnie i bez wskazania przyczyny. I tak zaskwestrowano w jednym zeszycie część literacko-polityczną, i odesłano ją do prokuratora dla zaniżenia skargi, część zaś kościelną puszczono wolno. Mimo kilkumiesięczne poszukiwanie, prokurator nie w niej znalazł, co by mogło stać się przedmiotem zaskarżenia; uwolniono więc część zabraną, ale natomiast zabrano część kościelną, poprzednio już dozwołaną. Po długiej rozprawie zdecydowano się nakoniec zaskarżyć w niej ustęp z kościelnej korespondencji, która, mówiąc nawiasem, tłumaczoną była ze *Szląskiej Gazety kościelnej*. Nieprzyszło jednak do sądu, bo, oile wiem, trybunał skargi nieprzyjął.

« Możecie sobie Panowie wyobrazić jak się powodzić musi pismu, którego na poczcie zamówić niemożna i którego zeszyty dochodzą prenumeratorów w pół roku lub później. Istnieje ono jednak — wprawdzie nie z winy policji (tę sprawiedliwość trzeba jej oddać), ale tylko dlatego, że redaktorowie mniej troszcząc się o liczbę prenumeratorów, o straty pieniężne nie dba-

ją, i bądź co bądź niedozwalają upaść republikacy, która już trwa od lat trzynastu. Gdyby jednak rządowi prowincjonalnemu udało się zgładzić ze świata i to ostatnie pismo, doprawdy niewiem co by na tym zyskał. Ministerjum nieuwierzy przecież, iżby dlatego że dzienniki polskie upadły, zgasać miał duch polski! On się może objawiać w dziennikach, ale nie z nich wyszedł, i razem z nimi nieskona. Jedno z dwojga: albo to co Rząd w naszych dziennikach prześladowuje, niema podstawy historycznej i żyjącej, żadnej przyczyny bytu, a w takim razie samo z siebie rozpadnie się, i tóć przedź omdleje im bardziej na jaw będzie wystawione; albo też rzeczywicie opiera się na czemś wyższem i koniecznem, na idei Boskiej, a wtedy żaden gwałt niepomocze, wtedy o prawdę nieśmiertelną rozbije się potęga wszystkich ministrów świata, jako o skałę krucha porcelana; wtedy myśl owa odmłodzona, pokrzepiona, choćby też zdziaczała, w ubogiej i poszarpanej szacie, wyjdzie zwycięsko z ognia czyścowego! »

KRONIKA.

Dzienniki francuzkie donoszą że d. 30 kwietnia generał Zamoyski miał audyencyą pożełgalną u J. C. M. Sułtana. Dnia 12 h. m., generał przybył do Paryża.

— W liczbie państw, dla których wypadki niedawne na Wschodzie zdawały się zwiastować bliską nadzieję wylamania się z pod uciążliwej przewagi rosyjskiej, Szwecya czekała niecierpliwie na hasło wzywające ją do uczestnictwa w wielkiej walce przeciwko groźnemu sąsiadowi. Rząd zdawał się podzielać w tym względzie jednomyślne uczucie narodu, ale nuczony doświadczeniem, chciał rękojmi, że ofiary przez Szwecya poniesione nie będą daremne. Rękojmią tą nie mogło być co innego, jak przywrócenie niepodległej Polski. W braku tej jedynie dostatecznej gwarancyi, Szwecya zabezpieczyła się od Rossyi częściowo traktatem zawartym z Anglią i Francją, którym mocarstwa te zaręczyły jej pomoc swoją, i gwarantowały wszystkie posiadłości korony szwedzkiej.

Obudzony patryotyzm narodu poruszył myśl unii skandynawskiej po zgonie bezdzietnego króla duńskiego. Myśl ta coraz bardziej szerząca się w trzech królestwach skandynawskich, znalazła naturalną w Rosyji przeciwniczkę. Protestacye gabinetu petersburskiego, jako interesowanego w sukcesyji duńskiej, zamiast ostudzić dążność patryotów skandynawskich, nową ich jeszcze natchnęły gorliwością. *Gazeta narodowa sztokholmska* donosi o świetnej uczcie, danej w tych dniach w wielkiej sali giełdowej, dla pana Schwan, wice prezesa Izby mieszczan. Znajdowało się na niej 140 członków sejmu i wszyscy znakomitsi mieszczanie stolicy. Kupiec Hierta wniósł toast Skandynawii, który z zapalem przyjęty został. Pan Schwan, w wymownem przemówieniu oświadczył, że skandynawizm jest polityką pokoju. Że bitna Skandynawia poda przyjacielską rękę wszystkim wolnym narodom; szczególniej Niemcom, których wielkim i prawdziwym interesem, przedź czy później, będzie popieranie idcij skandynawskich. Niemcy i trzy królestwa północne wspólnego mają do zwalczania wroga. Będzie to bój stanowczy między despotyzmem (rosyjskim) i wolnością legalnie ograniczoną; między ciemnościami i światłem; a który podług wszelkiego podobieństwa, nie w Znudzie ani w Bosforze, ale na polach niemieckich rozstrzygnąć się musi! — My dodajmy: biada Niemcom, jeżeli, służąc za ślepe narzędzie polityce rosyjskiej, nie rozstrzygną na niwach Polski powstającej, zapowietzanej przez pana Schwan walki.

Ruch ten skandynawski, antyrosyjski, jest błogiem w polityce dzisiejszej zjawiskiem. Korzenie jego zbyt są głębokie, aby go chytra polityka rosyjska zniszczyć potrafiła. Nielekamy się przeto i nie tracimy nadziei; chociaż gabinet szwedzki uznał za potrzebne, w uocie swojej z d. 4 maja, zapewnić rząd rosyjski, że król szwedzki niepodziela idei skandynawizmu i ruch ten uważa raczej za literacki, aniżeli za polityczny. — Że w ruchu tym jest myśl polityczna, zbytecznem byłoby dowodzić. Dodamy tu tylko, że dziennik *la Presse*, rozbierając w dwóch długich artykułach kwestyą kolei żelaznych w Rosyji, nie widzi innego sposobu zabezpieczenia się przeciw skutkom grożącym Europie z tego powodu, jak egzystencyą zjednoczonej Skandynawii, Polski i Rumunii.

— Korrespondencya *Havas* zawiera, z d. 3 maja, z Wiednia następującą wiadomość: « Hrabia Szechenny, sekretarz naszego poselstwa w Petersburgu, który tam bawił za urlopem, wyjechał dziś do Petersburga, gdzie obejmie obowiązki jako *chargé d'affaires*, podczas nieobecności naszego ministra pełnomocnego. Zdaje się niewątpliwem, że hr. Esterhazy niepowróci już do Petersburga. Od pokoju paryzkiego, pozycya jego na czele missyi austryackiej nadzwyczaj była nieprzyjemną. Niemysła tu dotąd o znalezieniu mu następcy. Mówią, że baron Budberg, minister pełnomocny rosyjski w Wiedniu, wyjedzie zjad także, i zastąpionym będzie przez prostego *chargé d'affaires*. »

— Czytamy w *Gazecie poznańskiej*: « Od lat kilku w Szremie postanowiono wzniesić pomnik dla powstańców polskich poległych pod Książem, 29 kwietnia 1848 r., a których wielu zmarło z ran w szpitalu miejskim w Szremie. Ze składki na ten cel zebranej, zrobiono piękny obelisk z granitu, który na cmentarz szremski zawiezionym został. Tu powstała trudność; bo rząd, u którego pozwolenia prosić zapominano, sprzeciwił się wzniesieniu pomnika. Pomiimo to, wczoraj, w rocznicę bitwy pomnik stanął w miejscu oznaczonem, ale tak tajemniczo, że nikt, niewie kto go postawił. Miejscowy landrat dowiedziawszy się, kazał natychmiast go zburzyć i śledztwo sądowe rozpoczął. »

— Ratyfikacya traktatu Anglii z Persyą, dotąd nieprzyszła do skutku. Dochodzą wieści jakoby Rosya podniecała szacha perskiego do odmówienia podpisu, przedstawiając mu, że Anglia, zajęta wojną z Chinami, nie jest w stanie Persyi stanowczego zadać ciosu.

— Książę Daniło wrócił do Cetyń; a konsul rosyjski w Raguzie przesłał rządowi czarnogórskiemu protestacyą przeciwko zabraniu dóbr i własności kościelnych będących pod protekcyą Rosyi.

Na zasadzie manifestu koronacyjnego, otrzymali pozwolenie wrócić z Syberyi do Królestwa Polskiego: Jan Sesicki, Aleksander Mirecki, Nepomucen Reszczyński, Józef Bogusławski, Karol Bogdaszewski, Józef Drotkiewicz, Adam Kłosowski, Rafał Błoński, Karol Bem, Józef Anczykowski, Mieczysław (Prawdomów) Wyrzakowski, Lucyan Szaniawski, August Karasiński, Cyryak Akord, Paweł Sikorski, Aleksander Czerwiński, Józef Toczyński, Jan Marszand, Szymon Tokarzewski, Adolf Gruszewski, Konstanty Kalinowski, Kazimierz Gazyłski, Benedykt Kosiewicz.

Kancelarya wojennego wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego generał-gubernatora, ogłosiła co następuje:

« Najmiłościwszym manifestem 26 sierpnia 1856 r. i osobnemi najwyższymi rozkazami udzielone zostały łaski i przebaczenia mieszkańcom gubernii zachodnich, tak tym, którzy się wydalili za granicę w skutek buntu (1) 1831 r. jako też skazanym na zesłanie za różne polityczne przestępstwa, a okazującym żal za swoje czasowe błędy. Na zasadzie takowych rozkazów, po dzień pierwszy marca 1857, niżej wyrażone osoby otrzymały następujące łaski:

Dozwolenie powrotu z zagranicy, znajdujący się tam w skutku buntu, a mianowicie: *Do gubernii wileńskiej*. Z Francyi: Lubański Wiktor z córką, Jeleński Rafał, Korewa Aleksander, Narkiewicz Ignacy, Houwald Kazimierz, Ejtmin Tadeusz, Mokrzecki Edward, Cywiński Hieronim, Piątkowski Julian, Kuciewicz Kasper, Horain Michał, Babiańska Kamilla z matką.

Do gubernii grodzieńskiej. Z Francyi: Miłaczewski Michał, Bielski Dominik, Orda Napoleon, Chmielewski Eustachy, Olendzki Hektor, Eliaszewicz Aleksander i Krzywobłocki Ignacy z rodziną, Bahrycewicz Franciszek, Kobryński Grzegorz, Hanusewicz Aleksander. Z Belgii: Wronno Aleksander. Z Anglii: Kaczanowski Paweł. *Do gubernii kowieńskiej*. Z Francyi: Rymgajło Fulgenty-Lucyan, Jahołkowski Piotr-Stanisław, Andrzej, Dowgierd Floryan, Brzeski Kazimierz, Medeksza Felix, Bukowski Wincenty Rutkowski, Jan, Staniewicz Paweł,

Strebejko Józef, Hulewicz Romuald, Erdman Julian, Dembiński Paweł-Adolf z dwoma synami, Bejnarowicz Michał, Jaciewiczowa Róża, wdowa. Z Rzymu: Glinka-Janczewski Henryk.

Otrzymali pozwolenie powrotu z Syberyi: *Do gubernii wileńskiej*, Ważyński Porfiry i Orlicki Erazm, z prawem dziedzicznego szlachectwa; Malecki Józef, Bułhak Tomasz, Jusiewicz Bernard, Siemaszko Wincenty, Sokolowski Julian, Gryb Wincenty, Jarmołowicz Julian. *Do gubernii grodzieńskiej*, Pietraszkiewicz Onufry, z prawem dziedzicznego szlachectwa; Hofmejer Apollinary, Orzeszko Antoni, Obuchowicz Stanisław. *Do gubernii kowieńskiej*, Montowicz Adolf, Ginejko Michał, Dowlit Marcin.

Otrzymali pozwolenie powrotu z wielko-rosyjskich gubernij: *Do gubernii wileńskiej*, Nowicki Napoleon, były szlachcic; szlachta: Zelawski Julian, lekarz, Tarnowski Bronisław, Jaroszewicz Julian, lekarz, Żeligowski Edward, Szaniawski Kasper, lekarz; Zawadzki Feliks, Rejkowski Donat, lekarz, Jusiewicz August, *Do gubernii grodzieńskiej*, Jankowski, gubernialny sekretarz; Polubiński Władysław, szlachcic. *Do gubernii kowieńskiej*, Szwabo Wincenty, Skidel Mateusz, Kulikowski Floryan, Dobrowolski Konstanty, ksiądz Kalinowski Józefat.

Oddani do służby wojennej jako żołnierze i uwolnieni do dymissyi, z powrotem do domów: *Do gubernii wileńskiej*, Kolesiński Baltazar, registrator kolegiálny, z przywróceniem szlachectwa; Kubacki Władysław, registrator kolegiálny; Lutkiewicz Bronisław, chorąży. Podoficerowie: Kieczkowski Maurycy, Baliński Ludwik, Łopaciński Ludwiki, Rondomański Henryk. Żołnierze: Zimmer Ludwik, Nowicki Kazimierz, Wasiuk Adam, Dauksza Mikołaj, Subocz Marcin, Leszczyński Robert.

Cesarz rosyjski, « najmiłościwiej udzielił raczył zupełne przebaczenie » byłemu polskiemu wygnańcowi Wincentemu Ulenickiemu.

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa, przebywający za granicą wychodźcy polscy: Rapacki Jan, Dowbor Stanisław, Głogowski Zygmunt, Chmielewski Bronisław, Kurczewski Zygmunt, Chobrzyński Seweryn, Wojczyński Ignacy, Chamski Władysław, Kłoczewski Anastazy, Jaroszewicz Józef, Wolski Franciszek-Ignacy, Moraczewski Emil, Grodzicki Karol, Czajkowski Antoni, Prusinowski Tadeusz. Dotąd ogółem: 159.

Coroczne nabożeństwo za zmarłych na wygnaniu Polaków, odbywające się w Montmorency dnia 21 maja, w roku bieżącym, z powodu Święta Wniebowzięcia w tym dniu przypadającego, odłożonem jest na dzień 23 b. m., to jest na Sobotę.

Rodacy życzący sobie dnia tego jechać do Enghien za pół ceny koleją żelazną *du Nord*, otrzymają przy wnijściu na dworzec teje koleji bilety, uwalniające ich od drugiej połowy opłaty.

OD ADMINISTRACYI.

— Dziennik *Wiadomości Polskie* prenumerować można w Prusiech w każdym urzędzie pocztowym. Prenumerata półroczna wynosi 3 talary 9 sr. gr.

Redaktor, Felix WROTKOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.

(1) Rządowy język rosyjski ma dla narodowego powstania naszego dwa wyrazy: w królestwie nazywa je *rokoszem*, w prowincjach zabranych *buntem*.